Rok 21. Kraków, dnia 4 Kwietnia 1889 r. Nr. 7.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Nie kurczmy Ojczyzny!

Ziemio nasza urodzajna
Lud za Tobą płacze!
Niszczy Cię tłuszcza sprzedajna,
Szarpią Cię siepacze.

Ruś i Litwę od wschodu
Gnębi car północny,
Wielkopolskę od zachodu
Krzyżak, Pan wszechmocny.

W Małopolsce i na Rusi
Biorą z pod stóp ziemię,
Bo na domiar lichwą dusi
Izraela plemię.

Magnat... jedzie za granicę,
Zamiast przykład dawać,
Na ruletę... baletnice...
Woli wsie sprzedawać.

Szlachcic, choć na jednej wiosce,
Chce udawać pana,
Nie dziw więc, że w ciągłej trosce...
...Gryzie się od rana.

Kupiec zwiedza cudze kraje,
Gnuśny, więc bez względu,
Żydom własny sklep sprzedaje,
A sam... do urzędu!!!

Chłop się włuczy po jarmarkach,
Czas po karczmach spędza,
Cóż dziwnego, że na barkach,
Zawisła mu nędza.

Wśród klęsk tylu, wróg szkaradny,
Urąga tej męce,
Chłop i szlachcic nieporadny
Opuszczają ręce.

Nad stan żyjąc bez rachunku,
By się biedzie niedać,
Idą niby dla ratunku,
Niemcom ziemię sprzedać!!

By uniknąć tego sromu,
Pracuj plemię Lasze!!
Trzeba teraz „**siedzieć w domu**"
I jeść **z barszczem kaszę!!**

Dziś nie pora biedz do broni,
Ani na koń siadać,
Dla nas walka, co „byt chroni"
Grosz do grosza składać!!

Precz ze zbytkiem! i do pracy,
A zarosną blizny!!
Brońmy roli — Ej Rodacy...
Nie kurczmy Ojczyzny!!

(Szlachcic z poznańskiego).

Dumanie p. Jacentego.

Teraz prawdziwie nie wiem, kto właściwie dostał pierwszą nagrodę na tym teatralnym konkursie — bo jedni narzekają, że się dostało Niemcom — a drudzy jak np. p. Prezydent cieszą się, że p. Pryliński uratował honor polski, bo dostał nagrodę. Pan Pryliński znowu gdy go babrano w „Czasie" za projekt teatru, sumitował się, że tam ani jednej jego kreski nie ma, — że on nie zrobiłby tak śmiesznego planu, w którym by nie było lóż parterowych — gdyż on uważa, że loże parterowe są najlepsze i dla tego sam do innych nie chodzi. Więc teraz nie wiem, kto dostał nagrodę, kto robił te mądre plany — ale to wiem, że jestem obywatel — że mam dom w Krakowie i że koszta budowy teatru jak również i to, żeby ten teatr był gmachem użytecznym, odpowiednim — powinno mnie obchodzić; czyli, że mam prawo wejrzeć we wszystko, żeby pieniądze nie poszły na marne, jak się to już z niejednym wydatkiem zrobiło.

Z tego wszystkiego co słyszę od ludzi kompetentnych a i co sam widzę z owych planów wystawionych w magistracie — muszę powiedzieć, że czy to Niemcy czy p. Pryliński robili — popełnili błąd świadczący, że zupełnie nie znają publiczności krakowskiej — skoro nie dali ani parteru stojącego ani taniej galeryi. Ci panowie Niemcy od experientii, co to niby mają spółkę z p. Prylińskim, dali na galeryi krzesła aksamitne i trafili tem jak kulą w płot, w gust publiczności krakowskiej; bo ja chciałbym widzieć takiego faceta, któryby za swego guldena lub więcej chciał na galerji siedzieć w schowaniu, żeby ani on nikogo ani nikt jego nie widział. Albo i ten parter stojący — ta dusza teatru — ten jego ogień — jego życie. Odejmij krakowskiemu teatrowi parter stojący, natłoczony młodzieżą ruchliwą, wrażliwą, ognistą, której ręce aż puchną od oklasków a gardła chrypną od okrzyków, a zrobi się z teatru nudna, apatyczna miejscowość — bo krzesła klaszczą jak z łaski — a loże uważają bicie brawa za coś nie licującego z dystynkcją — tylko parter ma odwagę i zapał wypowiadać głośno swoje sądy. — Teatr bez par-

teru to jest ciało bez duszy — lub jak poczciwe kumisko mi powiedział wychodząc z wystawy: „Ja ten plan pierwszą nagrodą wycyluwany na front, puściłbym w trąbę — bo teatr według niego wybudowany będzie wabił ku sobie niby nieprzymierzając zimny bigos głodnych. Skonsumuwać się od bidy da, ale nigdy żołądka zanimuwać nie potrafi. Jak tam nie będzie figuruwoł parter stojący — a niewykwintna lecz tania galerja przemieni się w jakieś kosztuwne czupiradło — to trzy części narodu będą koło niego chodziły jak nieprzymierzając koło owej akademji co naprzeciw Marków stoi — ale ich do środka niczem nie pociągniesz. Jak buduwać cuś — to już cuś takiego, coby było i wygodne w środku i ładnie szpiluwało z wierzchu. Gdyby tak narodowi przyszło do gadania, to jabym bez gadania gardłuwoł tak, jak cała publika za projektem Zawiejskiego, któremu dali trzecią dopiero nagrodę. — Znać, że to nie żaden miemiec, ale echt krakowskie dziecko sercem zmajstruwało ten plan — takie to dla oka i przyjemne i ciepłe — ale cóż tu gadanie pomoże, kiedy ci panowie sędziowie, to widocznie jakby na przekór inny sens w głowie mieli niż naród, a z przeproszeniem uczciwszy uszy, my naród, jesteśmy safanduły. — Stulamy gębę, kontentni, że nam choć pozwalają za opłatą 20 ct. patrzeć na to, za co płacić mamy jako obywatele Bóg wie ile — i być skazani na milczenie jak dzieci, którym gubernantki pokazują z daleka sukienki już porobione dla nich. Co dzieci to dzieci — a co obywatele to obywatele, a tu rychtyk ci postępują z nami jak z dziećmi!

Z pamiętników kozaka.

Sukno Polak łokciem mierzy,
Tę na miarę, więc jej wierzy,
Kupiec każdy o tem wie,
Innej miary niechce, nie
Aj lu, aj luli,
Innej miary niechce, nie.

Lecz warszawski policmajster,
Robiąc polityczny klajster,
Że nie może Lachów zjeść,
Wszędzie łokcie kazał znieść
Aj lu, aj luli
Wszędzie łokcie kazał znieść.

Wszystkie łokcie z tej przyczyny,
Zamieniono na arszyny,
Twierdząc, że jest jedno to,
Tak, czy owak mierząc co
Aj lu, aj luli
Tak czy owak mierząc co.

No i racya — ręką majstra
Dziś zmierzono policmajstra,
Czy wziął łokieć czy arszyn,
Policmajster sukisyn,
Aj lu, aj luli,
Policmajster sukinsyn. . .!

Nierszynow.

W dzień pierwszego Kwietnia:

Bismark widząc, że pokój zbrojny wymyślony niedorzecznie (jak powiada) przez szwajcarski rząd (?) przyprawiłby wkrótce Europę do bankructwa — że armje postawione na stopie wojennej, musiałyby naturalnym rzeczy porządkiem awansować po pewnym przeciągu czasu na dziadów postanowił jako w dniu swoich urodzin zaproponować ogólne rozbrojenie.

Prima Aprilis.

Rosja widząc, że prześladowaniem i kontrybucjami nie wskóra nic z Polakami postanowiła nadać im konstytucję — aby ich tem pozyskać dla siebie. W tym celu Hurkowa, Apuchtin i Tanti zostali wezwani do Petersburga.

Prima Aprilis.

Prusy chcą uznać narodowość polską, dać język polski w szkołach - nie wypędzać Polaków z kraju — a nadewszystko pieniądze przeznaczone na kolonizacje niemieckie — ofiarować na bank ratunkowy.

Prima Aprilis.

Anglja postanowiła Irlandji przyznać prawa narodowe.

Prima Aprilis.

Zarządzający restauracją kościoła Panny Marji w Krakowie postanowili napisać list do barona Hasenauera: „Ja! Wier haben gemacht eine grosse Barbarei“.

Prima Aprilis.

Węgrzy postanowili żyć po bratersku z Słowianami należącymi do korony Śgo Szczepana — w skutek czego zaprzestają od jutra pić sliwowicę, wino i jadać słoninę z papryką.

Prima Aprilis.

Pan Ludwik Masłowski wraz z pismem swojem przechodzi na własność „Kurjera lwowskiego“.

Prima Aprilis.

Rząd w Galicji postanowił nie wpływać bynajmniej na wybory.

Prima Aprilis.

Boulanger za zgodą Prezydenta Francji postanowił prosić króla hiszpańskiego aby raczył łaskawie przymierzyć koronę Napoleona.

Prima Aprilis.

Podatki w Austryi zostaną zmniejszone stanowczo.

Prima Aprilis.

Rada miejska krakowska postanowiła prosić p. Kocha, aby napis w polskim języku na nowo wybudowanej poczcie pozwolił zatrzeć, gdyż on tu w Krakowie całkiem jest niepotrzebny.

Prima Aprilis.

Wodociągi krakowskie zostaną zaprowadzone na Prima Aprilis.

NA ODCZYCIE.

Dr. Jowialski. Panowie znacie mój odczyt o Czarownicach?

Publiczność. Znamy, znamy.

Dr. Jowialski. A więc posłuchajcie.

W RZEZALNI.

Donoszą nam, że w rzezalni jakiś wół widocznie liberalnych zasad, nie chciał głowę dać pod topór, rwał się i rzucał, wymyślał rzeźnikom, jakiem prawem chcą go pozbawić życia. Ani sposobu nie było skłonić go do poddania się. Dopiero gdy mu przeczytano fejleton w „Czasie“, że wszystkie zwierzęta stworzone są na użytek człowieka, wół westchnął i z poddaniem się rzekł:

— Ha, skoro tak, to rznijcie.

Ta szlachetna rezygnacja wołu wzbudziła powszechny zapał a ostatnie jego słowa zapisało towarzystwo ochrony zwierząt ku wiecznej pamięci.

KTO MA RACJĘ?

W kościele Marji Panny
trzej archeologi,
Od sufitu do podłogi
rzucają wzrok srogi.
I zwąchawszy, obejrzawszy,
wyrok ten wydali:
Że kościół ten zeszpecili
prałaci! — Wandali
Nuż strofować, krytykować
w lat kupę po śmierci,
Aż się w grobie ten, ów prałat
pełen wstydu wierci.
„Osły! osły“! rzekli **T. P.**
no: i wskutek tego,
Jęli kościół według smaku
odnawiać własnego. —
Na to przyszli inni znawcy
z kraju gdzie rzną walce,
I ujrzawszy co ci robią,
załamali palce.
I zaczęli nad zepsuciem
smaku śpiewać żale,
I rzekli archeologom:
„Jesteście Wandale!
U nas takie barbarzyństwo
wstydziłoby chłopa,
Osły! osły! musi o tem
wiedzieć Europa,
Żeście śmieli niszczyć cenne
pragotyckie żebra“!
I wylali na nich potok
obelg niby z cebra!
A Djabeł na spór tych panów
patrząc z lewej strony,
Myśli sobie: Kto tu osioł
jest, a kto uczony?

SPRAWOZDANIE
specjalnego recenzenta Djabła
z przedstawienia
CHARLOTTY CORDAY.

Akt pierwszy. Kurtyna idzie w górę i odsłania na scenie salon, którego większą połowę zasłania mi kolosalny kapelusz jakiejś damy siedzącej przedemną. Od czasu do czasu tylko mignie mi się w czasie poruszenia kapelusza, to śliczny biuścik pani Roland, to peruka pana Bar-

baroux, to buty pana Vergniaud, — wszyscy ci panowie odgrażają się, że coś będą robić, że coś zrobią wielkiego dla ocalenia Francyi, ale zbyt wczesne spuszczenie kurtyny nie dozwala im od gadania przejść do czynu.

Akt drugi. Słyszę rzęsiste oklaski, ale z powodu wyżej wzmiankowanego kapelusza niewiem, do czego one się odnoszą. Wstałem z ciekawości i z za kapelusza, jak z za wału fortecznego zobaczyłem artystki grabiące siano na scenie. Zrozumiałem entuzyjazm publiczności — cieszył ją na scenie widok siana i wiosny, której w naturze doczekać się tego roku nie możemy mimo zapowiedzi kalendarzowych, a że ten zbiór siana wyszedł z polecenia pani Hoffmann, przeto wdzięczna publiczność, jako pierwszej zwiastunce wiosny ofiarowała bukiety i kosze kwiatów, które artystka przyjąć raczyła z pobłażliwym uśmiechem. Na scenie znajdują się znowu żyrondyści, odgrażają się, że ocalą Francją, że będą coś robić, ale znowu spuszczenie kurtyny przeszkadza im w robocie.

Akt trzeci. Kapelusz damy w ciągłym ruchu jak wahadło, że nic prawie widzieć nie mogę. Raz udało mi się zobaczyć nóżkę panny Wojnowskiej. — Potem już nic nie widziałem, tylko słyszałem, że pani Hoffmann wybiera się do Paryża.

Akt czwarty. Danton, Marat i Robespierre ukazujący mi się chwilowo z poza ogromnego kapelusza, opowiadają sobie po kolei, co oni za wielcy i potężni, co oni zrobią jeszcze. Publika wierzy im na słowo. — Ponieważ mają chęć coś robić, przeto autor Ponsard, jako nieprzyjaciel wszelkiej akcyi na scenie, wysyła ich za kulisy. Marata zaś działalność wyłącznie ogranicza się na wzięciu kąpieli, dokąd udaje się także Karolina Corday dla upuszczenia mu krwi. Robi się krzyk, wpada 9 ludzi jako reprezentantów strasznej rewolucji, podnoszą hałas wielki i kurtyna spada.

Akt piąty. Karolina Corday narzeka, wchodzi Danton i także narzeka — nakoniec publika wychodzi z teatru i również a może więcej jeszcze narzeka.

TRZECIA NAGRODA.

„A słowo ciałem się stało!,
Wypadek to jakich mało,
Że „Czas“ wraz z „Reformą“ biedną
Zgodzili się raz na jedno!
Te kłócące się wciąż dzieci
Przyszły w tym punkcie do zgody,
Że projekt nagrody **trzeciej,**
Godzien był pierwszej nagrody.
Ta jedność sądu w tym względzie
Niech sędziom wskazówką będzie,
Jeżli nie chcą aby za to
Rzekł im stańczyk z demokratą,
Że rządzili się prywatą!
Chcąc by owca była cała,
A wilk krzyków nie wyprawiał,
Trza by sędziom kraj piał: **Chwała!!!**
A Zawiejski teatr stawiał.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Ofiara. Mieszkańcy zalanych brzegów Wisły, otrzymali jako zapomogę w nieszczęściu, które ich dotknęło — 50 bochenków chleba i 25 centnarów soli. Każda rodzina dotknięta powodzią otrzymała po dwa łuty węgla do osuszania zalanych mieszkań i po okruszynie chleba, za co przez nasze pismo wyrażają wdzięczność dla wspaniałomyślnego ofiarodawcy.

Miedziane czoła. Przez upadek banku miedzianego ceny miedzi bardzo znacznie spadły, a tem samem miedziane czoła straciły bardzo na wartości. Żelazny książe zaciera ręce, bo jego czoło nic na tem spadku nie ucierpiało — owszem zyskało.

Fijakierski festyn. Fijakrzy krakowscy obchodzili uroczyście dzień walnego zwycięztwa nad magistratem tutejszym. Wiadomo, że Rada miejska długo nosiła się z myślą ustanowienia ceny za rogatki, że nakoniec tę długo noszoną myśl zamieniła w czyn i ustanowiła ceny, aby publiczność po za rogatkami nie była dowolnie obdzieraną przez fijakrów. Nie wiemy jednak z jakich powodów; ale dobre chęci szanownej Rady wraz z cenami zostały pogrzebane, a fijakry naśmiewają się publicznie na rynku z bezsilności 60 radców i zamyślają zwycięztwo swoje obchodzić uroczyście.

Echa z procesu o Frenkla. Gdy odczytywano na sali sądowej wyrok na sprawców zaburzenia — jeden z zasądzonych wychodząc zaśpiewał sobie z znanego hymnu ustęp:

Inni panowie byli tam winni,
O karzcie rękę — nie ślepy miecz. —

Chińszczyzna w Prusach. Wiadomo, że Prusacy w nienawiści swojej do Polaków za to, że im ziemię rodzinną zabrali, posunęli się tak daleko, że w braku sił roboczych chcieli zamiast Polaków sprowadzić Chińczyków Otoż dowiadujemy się, że w dalszym ciągu zamyślają Prusacy odgrodzić się całkiem od Polaków (a zapewne i od Francuzów) murem chińskim. Jest więc nadzieja, że z czasem ucywilizowane Prusy całkiem się na Chiny przerobią.

Abdykacyja. Za przykładem Milana p. Teofil Z. — król szarad w „Czasie“, złożył berło poezyi i oświadczył publicznie, że już wierszowanych szarad więcej pisać nie będzie. Abdykacyja ta sprawiła niesłychany popłoch w Redakcyi — wysłano deputacyję do p. Teofila Z. z prośbą, aby cofnął swój straszny wyrok, bo w królestwie szarad gotowa nastąpić anarchija, zamęt — rewolucja. Pan Teofil Z po długiej walce z samym sobą zdecydował się cofnąć abdykację — w skutek tego ogromna radość w Redakcji, która zamyśla mu przez wdzięczność urządzić fakelcug.

Zmiana firmy. „Koło artystyczno literackie“ nieposiadające w łonie swojem obecnie żadnego artysty i prawie żadnego literata postanowiło, aby nie wprowadzać w błąd P. T. Publiczności — zmienić nazwę i będzie się odtąd nazywało „Dom gier towarzyskich“.

Czy... też pokpił głową??...

Pan Gautsch w czasach już ostatnich
Uraczył nas mową,
I powiedział naszym posłom
Rzecz najbardziej nową.

Że Rząd wchodząc w potrzeb kraju
W każdym ważnym względzie,
Powziął myśl, że Lwów, medyczny
Fakultet mieć będzie.

Z tej to racji mu się wszelkie
Należy uznanie,
Chociaż dodał, że sam nie wie,
Kiedy się to stanie.

Podług mnie w tem cała sztuka,
By się Rząd... **nie spieszył!!...**
By już... **„samą obietnicą“**
Kraj się dłużej cieszył.

Pan Rutowski, poseł cięty,
Dobrze to zrozumiał,
Podziękował ministrowi
Jak... najlepiej umiał.

I ja wdzięczny tem pytaniem
Kończę myśl jałową,
Powiedzcie mi: czy Rutowski
Drwił... czy **pokpił głową??...**

Nelin.

Podsłuchane.

— Jak ty miałeś czoło obiecywać sto tysięcy nagrody za dowcip, skoro ani dziesiątej części tej sumy nie masz do rozporządzenia?

— To cóż z tego. Wszak ja tam napisałem, że dam tę sumę za dowcip, który mnie się spodoba.

— No, tak. —

— Więc powiem, że mi się żaden nie podoba i nie dam ani grosza.

— A wiesz co, że w tem jest dowcip.

— To też ja za ten dowcip wypłaciłem sobie sto tysięcy nagrody i z kwitowałem się z samym sobą.

Półsłóweczko.

Warszawa się smuci,
Czy też Hurko wróci,
Bo zrobiwszy pono krewę,
Wezwan został aż nad Newę,
Ten mózg lilipuci.

Czemu ma niewrócić,
Czego się nam smucić,
Tam naleją mu oleju.
No i wróci mosterdzieju
Śpiących knutem cucić.

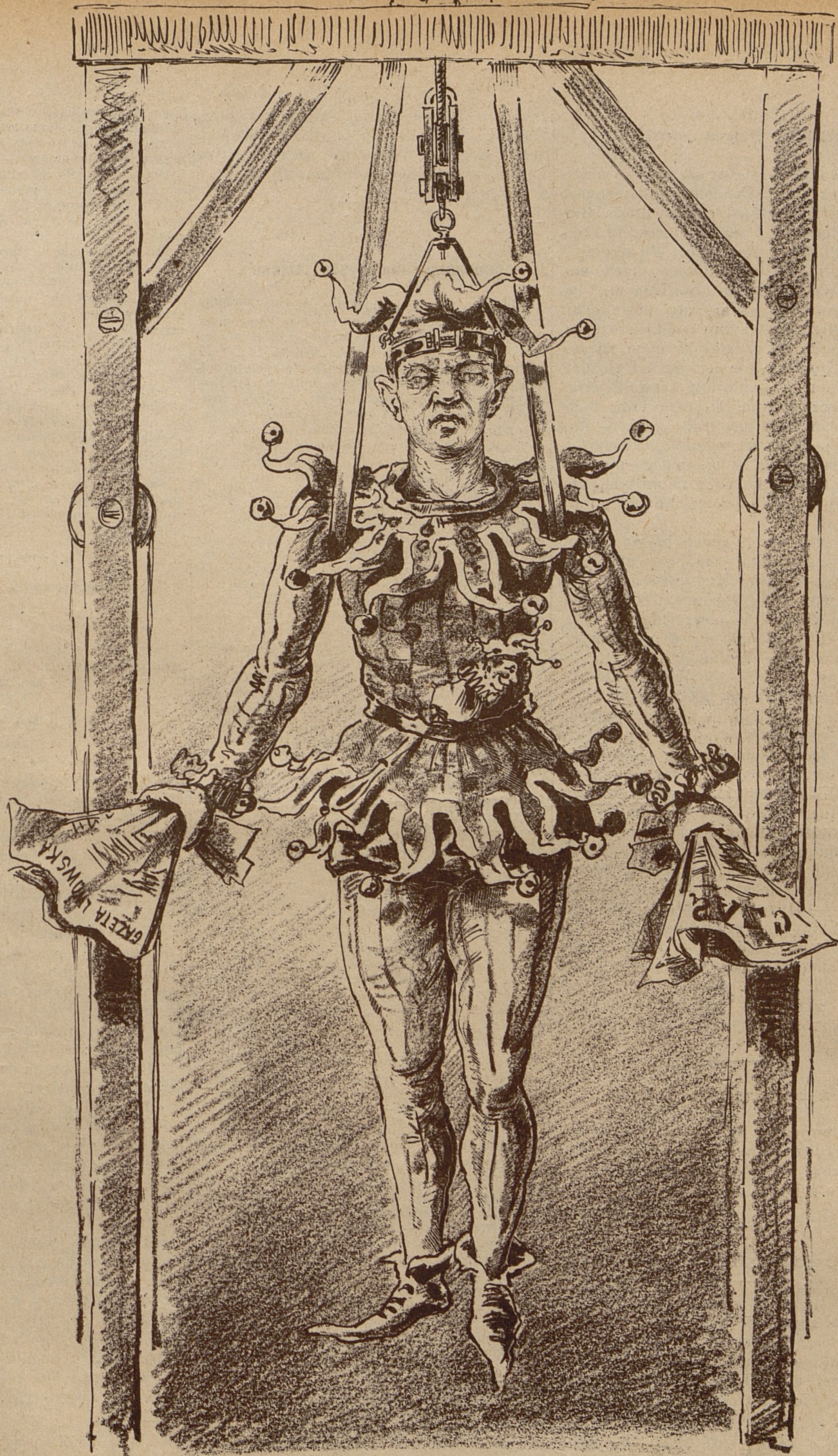
Onufry.



Hej! niedźwiedziu, niedźwiadeczku!
Chrupaj, chrupaj, po troszeczku

Katolików kupa wielka
Cóż więc taka bagatelka?

Nowo wynaleziony,



a według „Czasu“ doskonały środek kurujący ślepotę za pomocą powieszenia.

ROCZNICA ZGONU

Tarasa Szewczenki.

Nie wdaję ja się w szczegółowy opis tego uroczystego Obchodu, poświęconego pamięci i czci ukraińskiego wieszcza. Brałem w nim udział sercem polskiem i tem sercem mówić o nim będę. Piękna myśl powzięta i urzeczywistniona przez stowarzyszenie „Akademiczna Hromada“ będąc w zasadzie szlachetną, musiała się stać zawiązkiem czynu wiodącego spragnione dusze do czystej krynicy. Akademiczna Hromada poczynając od złożenia hołdu Temu, któremu Bóg dozwolił, miłości słowem wstąpić do serc ludu i zamieszkać w nich nie, jako gość — lecz jako gospodarz w rodzinnej chacie — dała świadectwo, że nic innego nie pragnie jak tylko należnego dobra tych, których do ostatniego tchu życia tak gorąco On kochał. —

W oczach świętujących błyszczał, ten czarowny ogień, który swojego czasu rozpalał rówieśników Mickiewicza a pod którego wpływem wyśpiewał On w duszy swojej wiekopomną: Odę do młodości!.. I przesunęło się w myśli mojej: „Hej! ramię do ramienia“... „Razem młodzi przyjaciele“.. a obejmowała ona zarówno młódź ruską jak i polską.

Nie przyszedłem ja na ten uroczysty obchód „bratniego narodu“, jak się to czyta w niektórych pismach polskich — ale na obchód serc najbliższych. Bratniemi narodami są dla mnie: Czesi, Serbowie, Bulgarowie, Bośniacy itd. — ale Rusini: rodzonymi braćmi! Zarówno mamy z nimi prawo do wspólnych świętości zarówno do bronienia łachmanów, z których nas jeszcze wróg wspólny ogołocić pragnie. — O tej łączności mówiły pięknie niektóre telegramy nadesłane dla uczczenia tego Obchodu, — o tej łączności musiała tak samo młódź ruska myśleć — bo inaczej nie byłaby ich publicznie czytała — więc i ja z wiarą w tę łączność mówię tu: Cześć i miłość Wam!

Est modus in rebus.

Cicho jeden drugiego w Warszawie dziś szturga,
Po co naczalstwo pierzchło wsio do Pietierburga!
Oto, ponieważ myślą o nas w Europie,
Naczalstwo pojechało po nowe konopie...

Cyfra.

Prognostyki wojenne.

Mimo licznych zapowiedzi pokoju, w Krakowie zanosi się widocznie na wojnę. Kto nie wierzy, niech się pofatyguje w niedzielę po południu szczególnie w porze deszczowej do Sukiennic — a zobaczy tam; jak ten starożytny budynek bez względu na pokojowe zapewnienia oblegany bywa przez korpusy różne, które sakramenckiemi ruchami i ognistemi spojrzeniami przypuszczają szturm do Basi, Kasi, Franki i innych punktów warowni. Jeżeli wczesna pomoc nie nadejdzie tym fortom, to one będą się musiały poddać z pewnością.

ANONIM
generalny humorysta „Czasu“.

Gdybym tak miał 100,000 złotych reńskich do wyrzucenia posłałbym je natychmiast **Anonimowi** desperującemu w „Czasie“ nad zagubą polskiego humoru — z tym dodatkiem: „Wolne żarty miłościwy królu, albowiem **jeszcze nie zginęła polska** (nie lękaj się, gdyż dodaję) humorystyka! — Jeżeli się ona gdzieś zawieruszyła, to tylko chwilowo — albowiem odnajduję ją w twoim, pełnym europejskiego dowcipu artykule — o czem widocznie, przez wrodzoną skromność nie chcesz mówić. Niestety, mam do rozporządzenia tylko 100,000 djabłów, których na monetę austryacką nie da się przefacyendować — więc przyjmij dobre chęci za uczynek w tem przekonaniu, że jesteś w mych oczach jedynym kandydatem do korony humorystycznej! Racz uwierzyć, że mówię całkiem serio i ani na chwilę nie posądzaj mnie o jakąś zawiść koleżeńską — bo jakkolwiek z grzeczności twierdzisz, że w całem piśmiennictwie humorystycznem „Djabeł“ króluje i z tego powodu musi być „humorystycznym“ — to ja ośmielę się zwrócić uwagę twoją na nagłówek — a przekonasz się, że do tej godności, **piastowanej przez ciebie**, wcale się nie przyznaję.

Skoro tę rewizyję uczynisz sumiennie, wypal reprimendę złośliwym bajczarzom, którzy cię w błąd wprowadzili a na mnie się nie gniewaj, że umieszczam „w czarnych obwódkach rzewne nekrologi“ na cześć uczciwych zmarłych!

Widocznie irytuje cię to mocno, że zasłużonym patrjotom składam „świadectwo moralności szczere, poczciwe, serdeczne“ jak powiadasz — ale ja tej irytacyi za złe ci nie biorę, bo jeźli to jest prawdą co mówisz:

Rób hałas, rumor;
Nie przyjdzie humor.

to i to jest także prawdą:

Rób rumor, hałas,
Skoroś jest fagas!

Chcąc jednakowo gniew twój złagodzić, myślałem po przeczytaniu wyrzutów — odstąpić od dotychczasowej zasady i tobie tutaj napisać nekrolog w białych obwódkach. Miałbym wszelakie prawo do tego, bo jeszcze nieboszczyk Safir na zapytanie: co to jest „anonim“? odpowiedział wierszem, który się mniej więcej tak po polsku tłómaczy:

Autor, który sam siebie swym tworem zabija,
Za życia maskowany, gdyż się z prawdą mija—
Co struł się własną żółcią, zowie się: **Anonim**!
Requiescat in pace! — nic mówcie nic o nim.

To jednak ostatnie słowo wstrzymało mnie — zwłaszcza, że w nekrologu musiałbym ci napisać:

Trzymał się wciąż pańskiej klamki,
Z grafem ssał pierś jednej mamki,
I z tej racyi myśli ninie,
Że krew hrabska i w nim płynie.
Archeolog — humorysta,

Malarz, muzyk i papista... co mógłby p. Teofil Z.. wziąść za zagadkę i wyjaśniającym trenem, pogrzebać cię — czemby mi narobił bigosu, gdyż ja właśnie pragnę, abyś żył jak najdłużej na chwałę polskiej humorystyki.

Niech sobie kto chce co chce mówi ja nie odstępując od swego, prorokuję, że „Czas“ przeistaczający się w humorystyczne pismo — perłami twego dowcipu, zaćmi wkrótce nawet „Fliegende Blätter“

Na kanwie krakowskich stosunków snuje się gęsto nić humorystyczna, ale czemże to wszystko w porównaniu z twym artykułem? Czem szaradomanja p. Teofila Z. i innych? Czem oda jakiegoś poety do tegoż p. Teofila, mianująca go Tiszą krakowskim? Czem sprawa pomnika Mickiewicza? Czem humoreski wodociągowe? Czem komedyjki odgrywane w Radzie m.? Czem ostatni sąd konkursowy — czem wybijanie starych żeber w kościele P. Marji? Czem wygłoszone w „Czasie“ przed tygodniem o tym wandalizmie, zdanie takiej powagi jak p. Łuszczkiewicz, który przepomniał, co o tem samem przed kilku laty pisał — a który jest dzielnym humorystą, że tylko tu wspomnę o jego przed kilku laty napisanym artykule w kronice „Czasu“ z okazji pewnego balu kostjumowego — na którym go bardzo zachwycały pewnej greczynki: **chilony, chlamidy, epumisy** — i inne osobliwości, świadczące jak mu jest dobrze znaną archeologiczne humorystyka? Czem to jest wszystko? Drobnemi kropelkami spadającemi z kropidła wobec kaskady świetnego twego dowcipu!

O! zaiste, jakże żałuję, że nie mam tych 100,000 reńskich! Wielka szkoda, żeś zamiast tej pieniężnej nagrody nie zawołał mój królu: „**Konia z rzędem!**“ Jakkolwiek budzisz podejrzenie, że musisz być jednym z tych panów **X. Y. Z.** — o których wspominasz — odsuwam podejrzenie — i mówię, że dałbym ci **rzędy** potrzebne do **uekwipowania** i z roskoszą patrzał się potem na **pegaza** kłusującego po miejscach Olimpu, kwitnących humorystyką!

Djabeł.

Po przedstawieniu Karoliny Corday.

— Co to jest żyrondysta?

— Jest to taki człowiek co ma wąsy zalepione mastyksem i nie umie roli.

VARSAVIANA.

Psom zniesiono kagańce, zgubne ich naturze,
Cóż z tego, gdy je wszystkie złożono w cenzurze,
Bo kiedy Dytwald*) dzisiaj w bezczynności hula,
Dwojaką nałożono pracę na Jankula!..

Burek.

W sprawie podniesienia u nas rzemiosł.

Tylu powołanych i niepowołanych pisze teraz o sposobie podniesienia u nas rzemiosł, poprawy stosunków ekonomicznych, że Djabeł dbały o los naszych rzemieślników pozwala sobie także zabrać głos w tej sprawie i proponuje następujące środki:

1.) Znieść przynajmniej o połowę liczbę szynków i piwiarń.

2.) Wydać ustawę, że żadnemu rzemieślnikowi nie wolno przed zachodem słońca w zimie a przed siódmą godziną w lecie pojawiać się w szynku lub piwiarni, wyjąwszy świąt i niedziel, ani zabawiać tam dłużej nad trzy godziny t. j. do 10.

3.) Każdy rzemieślnik, który po dziesiątej znalezionym będzie w knajpie, płaci karę a nazwisko jego będzie wypisane na czarnej tablicy w magistracie. Majstry płacą potrójną karę, jako dający zły przykład a oprócz tego 5 zlr. do kasy czeladzi.

4.) Każdy rzemieślnik wałęsający się po 10-tej godzinie po ulicy w stanie nietrzeźwym będzie zaprowadzony na poli-

*) Czyściciel miasta Warszawy vel hycel. (Przyp. Red.)

cją i tam karany na równi z włóczęgami.

5.) Każdy rzemieślnik winien jest dostawić robotę na czas, na który się zobowiązał, swemu kundmanowi, jak znowu z drugiej strony kundman obowiązany jest wypłacić rzemieślnikowi należytość za robotę według tego jak się obowiązał, czy naraz czy ratami, czy zaraz czy na pierwszego. Nierzetelni płatnicy, podawani będą przez dzienniki do publicznej wiadomości.

Djabeł ręczy, że po zaprowadzeniu bodaj tych kilku ustaw dobrobyt wszystkich naszych rzemieślników szybko się podniesie i ustaną narzekania na ciężkie czasy — albowiem zna on bardzo wielu rzemieślników porządnych i dbałych o dobrą opinję swych warsztatów, którzy wcale na biedę i brak roboty nie narzekają.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Piekło. Na troskliwe zapytanie, co się dzieje z p. Bienko, prezesem policji w Poznaniu, odpowiadamy, że zdrów jak ryba. Nie utopił się on wcale tylko się stapłał.

Raptularz. Umieścimy, ale w właściwej porze... przed wyborami.

Jacek od Maćkowej grusy. Dobrze, lecz obetnie kusy.

Choro... Zapóźno otrzymaliśmy. W przyszłym numerze.

Popinka. Ciekawość zaspokoimy z pewnością, zajrzawszy pierwej na owe konferencje do kościoła św. Mikołaja we Lwowie.

Dąbrowa. Pomysł trafny. Zajmiemy się projektem bo i nasze Maćki nic zgoła nie rozumieją z tej odbitki obrazu „Kościuszko pod Racławicami.“ — Więcej listownie.

Na wsi. Jarzembiaka sprowadź Pan wprost z fabr. izdebnickiej. W istocie wart on jest buzi.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości. dzieła W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków. planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Pierwsza c. k. uprzyw.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna

odznaczona 2-ma medalami państwowemi zasługi i dypl. honor. EMILA PREYERA, mechanika c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, w Collegium Juridicum. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich,aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 7 „DJABŁA" 1889 r.

Uwagi śledziennika.

„Mądrej głowie dość na słowie" stare powiada przysłowie to też ostatni ustęp zacnego pana Edwarda Jelinka w feljetonie „Czasu" zatytułowanym „**Sobota**" wymaga jasnej odpowiedzi.

Nie ma na całym świecie narodu, któryby wszelaką krzywdę umiał zapomnieć tak łatwo, przyciągnięty do serca ciepłem słowem — jak naród polski.

Zła to czy dobra strona charakteru naszego, nie rozbieramy tutaj — chcemy tylko zaznaczyć, że jak prędko przebaczamy krzywdy doznane — tak jeszcze prędzej oburzamy się — dotknięci czemśkolwiek, co przypomina ową zapomnianą przeszłość.

Panów „Precliczków" nie chowamy w zanadrzu złych wspomnień — zwłaszcza, że znamy w kraju naszym dużo dziś Czechów, którzy nie zapomniawszy o winnej miłosci dla rodzinnej ziemi — są szczerze szanujący a niektórzy i gorąco miłujący tych pobratymców wśród których żyją. Przyznać jednak powinien p. Jelinek, że owe w złotej Pradze przy każdej sposobności demonstracyjnie wyprawiane plackowania na cześć naszych śmiertelnych wrogów, uświęcane hymnem „Boże caria chrani" muszą w nas obudzać wstręt do tych, którychby się gwałtem chciało ukochać — i dziwić się nie powinien że w myśli naszej „Precliczki" nowego gatunku nasuwać się muszą. Wolno pewnym partjom narodu czeskiego robić co im się podoba — ale też wolno i u nas pewnym partjom myśleć o tem co się podoba — i nikt im nie ma prawa czynić wyrzutu, jeżeli jawnie zimną wodą otrzeźwieni wypowiadają dla własnego dobra, że usposobienia „Precliczków" zdolnych do czołgania się przed siłą choćby nawet bydlęcą, jeszcze nie wytępiło owo szlachetne uczucie, które stanowi potęgę narodowego ducha: Sapienti sat.

2.

Generał Moltke ujrzawszy na liście gratulujących: nazwisko posła Schumana musiał sobie wśród zdziwienia pomyśleć: a ten tu po co? Dla czego on tutaj wlazł jak Piłat w Credo?" Co sobie o tem myślał dalej, czy rozśmiał się dumny Niemiec — czy też się, jako ów margrabia „dobrego serca", który ujrzawszy lennika całującego buty jego za to, że mu kazał skórę do krwi obić — rozczulił się aż do łez — tego nie wiem, ale myślę, że gdyby p. Schumanowi stanęli w myśli ci, dla których „godność narodowa" jest klejnotem, którego żadnemu z stróżów skarbca nie wolno zanieczyszczać, to zapewne pomyślałby sobie: Kapitalne palnąłem głupstwo.! — A kto wie... możeby i tak nie pomyślał — bo jeźli mnie pamięć nie zawodzi to p. Schuman przed kilku laty sprzedał wioskę kolonizatorom niemieckim — a gdy mu wyrzut uczyniono odpowiedział: „Czy z moją własnością nie wolno mi robić co mi się podoba"? Nuż i ten czyn swój podobnie otaksuje? — W razie takim byłoby kapitalnem głupstwem zajmować się myśleniem: co myślał generał pruski — i co myślał polski poseł — tylko się należy powiedzieć z rejentem: Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba!

Jeżeliby zaś w to co mówię nie chciał kto uwierzyć — to niechaj sobie uważa moje gadanie za Prima Aprilis, tak jak ja uważam za to samo to, co mi ktoś właśnie doniósł, że w Poznaniu na ostatnim wiecu rozprawiali patrjoci o wstrzęmięźliwości i oszczędności — o niesprzedawaniu ziemi Prusakom i działaniu, aby chłopi wódki nie pijali — a sami po wiecu poszli na wino i płacili po 20 Marek za butelkę pijąc do 5 godziny rano, poczem poszli wszyscy mając na czele Księcia Zdzi... Cz... do bardzo lichej żydowskiej kawiarni na czarną kawę! Ot, Prima to zapewne Aprilis i nic więcej!

Po za kodeksem.

Gawęda.

Całowali się ogniście!
A tu widzów co niemiara...
Wiedzieć przytem powinniście:
Z jednym przyjaźń moja stara —
Więc spytałem w kącie druha,
Z kim całusy te zamienia?
Skrzywił nosem — i do ucha
Szepnął: „złodziej" od niechcenia.
W imię Ojca, Syna, Ducha?!

. . . .

Odskoczyłem. — „Co waść gada —
Co waść robi... ze złodziejem...?"
A on na to odpowiada:
„Dziś... z tych zbrodni — toć się śmiejem...
Rzeczy błahe — bagatelki:
Ot — szafiry i korale,
Do jedwabiu pociąg wielki!"
— „I nie siedzi w kryminale?"
— „Nie!... za wdzięki wielbicielki?..."

Fr. Lasocki.

W CUKIERNI.

— Czy wiecie, że po mówce Rutowskiego minister oświaty przyrzekł uroczyście, że wydział medycyny we Lwowie będzie z największą pewnością otworzony. Nie może jednak oznaczyć czasu, kiedy się to stanie, ale prawdopodobnie stanie się, skoro tylko finanse Austryi się poprawią o tyle, że będzie można sobie na podobne zbytki pozwalać!

— Czy żartujesz czy mówisz na serio nie wiem — ale to wiem. że jeżeli minister nie rozczulił się dowodami dra Rutowskiego, że: potrzeba jest konieczna aby fakultet medyczny założono na uniwersytecie lwowskim — to ja bym się temu wcale nie dziwił! takie to wszystko było jakieś nijakie...

ŻAŁOBNE LIRY

Czego płaczecie, nad czem pioruny,
Przekleństwa, groźby ostrzycie?
Gdzie są zbrodniczych wykroczeń łuny,
Gdzie serca kute w granicie?
Gdzie są wybladłe, jak chusta twarze,
W obłęd spętane, szał, wiry?
Precz z taką pieśnią ducha mocarze,
Złamcie żałobne łzą liry!

Nie zda się plwanie szyderstwa w oczy
Na obojętność i wzgardę;
Pisklę od piersi, chce w głos proroczy
Zagrzmieć i światu petardę
Spalić z swych własnych mrzonek, zadumy
W mędrca drapując się togi,
I z piedestałów miota na tłumy,
Zgrzyt niedowiarka złowrogi.

Nie wam szybować orlemi kręgi,
W zamętu, walki obszary,
I z majestatem twórczej potęgi,
Mroku rozświtać blask szary!
Nie wam podźwignąć brzemię wyroków,
W rycerskie nie wam iść szranki!
Płyńcie na obłok, w płaszczu obłoków,
U nóg rdzewiejcie kochanki!

A wy z srebrzystą skronią pieśniarze,
Każdy do groźby snać gotów —
Czy pamiętacie, gdy na zegarze,
Zabrzmiał dźwięk walki Helotów?
Czy pamiętacie nadziei błyski,
Śród chrzestu broni, pogromu,
Gdy drżący starzec, mogiły blizki
W zapasy z wrogiem biegł z domu?...

Niechaj was prawdy ozłoci słońce,
Niechaj pleśń zerwie raz z myśli,
Z dłoni wytrąci harfy drzemiące,
Do snu w chór nucąc: już przyśli!
Bo choć w wiekowych grzechów odwarze,
Los zgniótł nas gromów szelestem,
W pokucie sterczą braci cmentarze,
Zmył Bóg lud krwawym mąk chrzestem!

I jak zwycięzcy w laurów koronie,
Z nauką, kielnią i kosą,
Młodzi szermierze, w bogatym plonie
Na ołtarz postęp zaniosą.
U jego stopy, kmiotek, pan, wiary,
Związani w łańcuch i pęty,
Zgniotą przesądu porządek stary,
Wprzągnięci w pracy pług święty!

Matka przesączy czar polskiej mowy
Dziecku w legendach powoli,
Żeby zeń wyrósł bojownik zdrowy,
Z kajdanów szydził w niewoli. —
Mary fantazji spełnią się wieszcze,
Śród kruchej życia pogoni,
Bądźcie cierpliwi, czekajcie jeszcze
Godzina szczęścia zadzwoni!

Ern. Dei.

Pytanie i odpowiedź.

— Jakie zachodzi podobieństwo pomiędzy dziesięciogroszówkami polskiemi, które minister Wisznogradzki z obiegu wyrzuca — a czołem tego pana Ministra?

— Że tak one jak i czoło pana Ministra są wytarte.

Potrzeba strzedz się, aby nie być oszukanym.

Schwartz w Tyrolu.

Pszeszłej zimy zapadłam ciężko na cierpienie żołądka, połączone z brakiem apetytu, bólem głowy i ociężałością stolca: zostałam jednakże używaniem pigułek szwajcarskich aptekarza Rich. Brandt'a od tej mojej choroby uwolnioną w zupełności. Czuję się obecnie tak zdrową jak przedtem, dlatego też gorąco polecam pigułki szwajcarskie każdemu podobnie cierpiącemu; tylko niechaj każdy przy zakupnie tychże przekona się czy prawdziwe pigułki Richarda Brandt'a dostaje, ponieważ wyrób ten już wielokrotnie w sposób niesumienny naśladowany.

Priska Frakhauser,
robotnica w c. k. fabryce tytoniu
(Podpis uwierzytelniony.)

Potrzeba zatem być zawsze przezornym, tak, aby nie naśladowane ale prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza Richarda Brandta otrzymać.

Wezwanie!

Wzywam S. Ringe..... w Wiedniu, P. S. Rin..... w Krakowie jako reprezentantów domu J. Sch..... w Pradze o zakończenie wiadomej sprawy, w przeciągu dni 8.

W. KORNECKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I PAŹDZIERNIKA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 6 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.

Do Prus: *Osobowy* o godz 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano .

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Pränumerations-Einladung.

Probe-Exemplare gratis und franco.

Die

Wiener Allgemeine Zeitung

MIT DEM BEIBLATT

Oesterreichischer Lloyd

erscheint in einer **einzigen grossen Hauptausgabe,** welche **alle Nachrichten 12 Stunden früher als die anderen Wiener Zeitungen** bringt, dabei aber denselben weder an Reichhaltigkeit, noch in der **Sorgfalt der Redaction** nachsteht und trozdem das

billigste Journal Wiens

ist. Der Pränumerationspreis der **Wiener Allgemeinen Zeitung** beträgt

blos 1 Fl. monatlich

mit portofreier Zusendung 1 fl. 30 kr., ¼ jährig 3 fl. 75 kr. Man abonniert bei allen Zeitungs-Verschleissern und bei der **Administration der Wiener Allgemeinen Zeitung:**

Wien, I., Schulerstrasse 14.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

Skład sukna fabrycznego.

BERNARD TICHO

Brünn, Krautmarkt Nr. 18. A.

Rozsyła się za powzięciem zaliczki.

Berneńskie resztki materyj wełnianych zakupno przypadkowe. 1 resztka na kompletne ubranie zimowe, 3·10 metra **5 złr. w. a.**	**Resztki na paletoty zimowe.** 1 resztka na zupełny paletot zimowy, w kolorze czarnym, brunatnym lub granatowym 2·10 metra ***5 złr. 50 ct.***
Resztki sukna berneńskiego, 3·10 metra na kompletne ubranie męzkie **3 złr. 75 cent.**	**Resztki materyj na paletoty zimowe** w gładkich lub modnych kolorach, najlepszy wyrób. 1 resztka 2·10 metra na zupełny paltot zimowy ***9 złr. w. a.***
Loden Styryjski na ubranie strzeleckie i menszykowy, 2·10 metra **5 złr. w. a.**	**Materye na zarzutki** 2·10 metra na kompletną zarzutkę **7 złr. w. a.**

Próbki darmo i opłatnie.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **40 centów** za centnar cłowy
(80 centów za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,

poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia

na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące

podejmuje się urządzania całych mieszkań,

tapetowania pokoi, zakładania dywanów,

przerabiania starych mebli, oraz dekoracyj.

Wszelkie obstalunki na prowincją uskuteczniają się jaknajspieszniej. **Ceny umiarkowane.**

Tylko 1 złr. 50 ct. — **Cudownym** jest Müllera — Tylko 1 złr. 50 ct.

Przyrząd do golenia się.

(Müller's Selbstraseur).

Najnowszy aparat do golenia się, zapomocą którego każdy może się sam bez wszelkiej trudności, szybko i łatwo ogolić.

Bez zadraśnięcia się, Bez skaleczenia się,

lecz po prostu i łatwo.

Dużo pieniędzy oszczędza ten przyrząd. Niezbędny dla każdego; nic się tak prędko nie wypłaca jak tenże.

Cena tylko 1 złr. 50 kr.

Rozsyłka za zaliczką, po nadesłaniu zaś 1 złr. 80 kr. franco opakowane i porto, przez główny skład

L. Müller, Wien, Währing, Schulgasse 10.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

CUKRY DESEROWE. Czekoladki, Karmelki, Pierniki Petifours, Herbatniki oraz Bisquits, de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE, Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE (okolicznościowe). PIRAMIDY,

LODY przez sezon zimowy.

KALOSZE ROSYJSKIE

najnowszych fasonów.

Bieliznę wełnianą systemu **Dra G. Jaegera.**

UBRANIA JELONKOWE

chroniące od reumatyzmu.

KURTKI SZWEDZKIE

skórzane podszyte flanelą lub barankiem i **Kamizelki włuczkowe** do polowania.

RĘKAWICZKI

wełniane angielskie, glacé z pluszem wełnianem lub jedwabnem, łosiowe, reniferowe i t. p.

Koce podróżne na nogi.

BIELIZNĘ MĘZKĄ

szirtingową i płucienną, Kołnierze, Mankiety,

po cenach przystępnych polecają

Bracia Bilewscy

dawniej J. CZYNCIEL syn, — Kraków, Rynek 4.

Piwo w butelkach i w beczkach.

Okocimskie marcowe.

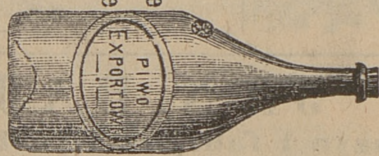
„ wystałe.

Pilzneńskie — Exportowe

Pilzneńskie — Wystałe.

Ołomunieckie — Marcowe,

Ołomunieckie — Wystałe.





poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie.

Restauracyja w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej. — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

!! CUD PRZEMYSŁU !!

ZEGARKI KIESZONKOWE

prawie za darmo

tylko 2 złr. 85 cent.

za sztukę.

Z powodu, że pewna wielka fabryka zegarków kieszonkowych, której jestem zastępcą, zawiesiła robotę, zostałem upoważnionym do sprzedaży za jakąbądz cenę znajdującego się zapasu tychże w liczbie jeszcze tylko 623 zegarków kieszonkowych. Oddaję więc począwszy od dziś dnia dobrze idące i piękne zegarki z metalu do złota łudząco podobnego, prawie za darmo, bo sztukę po 2 złr. 85 ct. Do każdego zegarka dostaje zamawiający także i elegancki łańcuszek „gratis“! — Rozsyłkę za gotówkę lub za zaliczką pocztową uskutecznia:

Sigm. Günsberger, Uhren-Commission

Wien, II, Theresiengasse 1.

Słuchaj! słuchaj! ŚWIECIE słuchaj! słuchaj!

Maszyna do szycia

1 złr. 95 ct. w. a.

Cudownem jest działanie tej maszyny, szyje wszystko wybornie, najgrubszą materyą jak i najcieńszy Szyfon, funkcyonuje dobrze, jest powabnie przystrojoną złotem bronzem, zdobi każdy salon.

Nie do przebaczenia, jeżeliby tej maszyny w którym domu brakowało jeszcze.

Kto by się tego był spodziewał, że za 1 złr. 95 ct. można sporządzić maszynę do szycia.

Kolosalnym jest odbyt tych maszyn, dlatego niech ją zamawia każdy zaraz, albowiem wkrótce rozsprzedane będą. — Do zamówienia wystarcza karta korespondencyjna. Rozsyła się na wszystkie strony świata. Koszta opakowania są małe, rozsela za gotówkę lub pobranie pocztowe.

Miejsce rozsyłki:

L. MÜLLER Wien, Währing, Schulgasse 10.

PIERWSZORZĘDNA

KAWIARNIA

W. JANIKOWSKIEGO

istniejąca od lat 18 pod firmą „Stanisław Rehman“ przekrzałconą została na sposób zagraniczny z całą odpowiednią wykwintnością.

Dbały o dobro Szanownych Gości moich, zaprowadziłem w głównej sali i w wszystkich innych pokojach należących do kawiarni: **wentylacje** według **najnowszego pomysłu** za granicą praktykowanego we wszystkich pierwszorzędnych lokalach. **Czytelnia** obejmująca najważniejsze perjodyczne pisma tak **polskie** jakoteż **niemieckie, czeskie, francuskie, angielskie** it.d. obficie zaopatrzoną została w rozrywkę umysłową. — **Bilardy** — herbata karawanowa — kawa w najlepszym gatunku — ciasta codzień świeże dopełniają wszelkich warunków stanowiących główną podstawę pierwszorzędnych kawiarń. Kawiarnia niniejsza założona w r. 1870, sumiennem prowadzeniem interesu — zyskała sobie powszechne zadowolenie — które wysoko ceniąc mam zaszczyt upraszać niniejszem zachowanie nadal tej samej życzliwości i łaskawych względów Szanownej Publiczności

z uszanowaniem

W. JANIKOWSKI.

Kawiarnia moja zajmuje całe pierwsze piętro w pałacu Krzysztofory. Rynek główny w Krakowie.

EXSICCATOR

Niezbędne dla każdego budującego, oraz wszelkich fabryk, browarów, dystylarni, garbarni, cukrowni, krochmalni, dróg żelaznych i rządowych instytucyj.

Broszurkę illustrowaną, zawierającą 80 stron druku, na żądanie wysela się franco i bezpłatnie.

Adres: Filia fabryczna „Exsiccatora“ w Krakowie, ulica Sebastyana Nr. 5.

Nur ächt mit Schutzmarke Kreuz und Anker.

Dr. Prof. Lieber's

ELIXIR

na nerwy,

nieprzewyższony na cierpienia nerwowe jakoto: na osłabienia, bóle głowy, bicie serca, uczucia trwogi, apatyą, brak apetytu, utrudnienia w trawieniu i innych funkcjach, upławy etc.

Bliższe szczegóły zawierają drukowane prospekty dołączone do każdej flaszki.

Do nabycia we wszystkich prawie aptekach Galicyi — flaszka po 2 złr., 3·50, i 6·50 w. a. — Książkę pod tytułem: „Krankentrost“ posyłamy darmo i opłatnie każdemu po nadesłaniu swego adresu. Zamówić ją potrzeba zapomocą karty korospondenc. albo wprost u nas albo w którymkolwiek składzie tego elixiru.

Skład główny M. SCHULZ, Emmerich, Hannover.

Składy w Krakowie w aptekach: P. Krokiewicza, W. Redyka, Leona Rosnera, Er. Stockmara, J. Trauczyńskiego, Edwarda Radlera Szewska Nr. 5; w Tarnowie w aptece M. Adlera.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męsk i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.
$^1/_2$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.
$^1/_2$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50. 3 do 6.
$^2/_2$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^1/_2$ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^1/_2$ m. m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ sz3ąskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 1ı. 14 i 16.
1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^5/_4$ holendersk. ***weba*** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $^9/_8$ i $^5/_4$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.
1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.
1 ***sztuka*** $^3/_4$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.
Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.
Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.